



ILUSTROWANY



PRZEGLĄD TYGODNIOWY



Wychodzi w każdą niedzielę
w
Krakowie • Wiedniu • Mor. Ostrawie



Rocznik I.

5. września 1915

Nr. 39.

Redakcja, administracja i ekspedycja
Morawska Ostrawa, ul. Johannyego 5.
Tel. Nr. 163.
Rękopisów się nie zwraca.

Cena numeru 20 halerzy

Prenumerata kwartalna . . . K 2.50
Prenumerata półroczna . . . K 5.—

Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 kor.,
 $\frac{1}{2}$ strony — 50 kor., $\frac{1}{4}$ strony — 25 kor.,
 $\frac{1}{8}$ strony — 12.50 h. i t. d. Przy kilkakrotnem zamieszczeniu wysokie rabaty.



Mieszkańcy pogranicza Włosko-Karyntyjskiego.



Przed komendanturą wojsk niemieckich w Warszawie na Saskim placu.

STANISŁAW STWORA.

Ku Tobie rwie się serce dziś — Warszawo!

(Wiersz, wypowiedziany w miejskim teatrze w Krakowie na uroczystym przedstawieniu z powodu zdobycia Warszawy).

Przez łez strumienie i martwość pól,
Przez gruz i poprzez zgłiszcz pożogę krwawą,
Mękę serdeczną i narodu ból,
Ku tobie rwie się serce dziś — Warszawo!
Jak ptak raniony ku tobie myśl bieży
O, męczennico! o, nasza macierzy!

O, serce! cudzie gorejących krzaków,
Naszych zamyśleń i najświętszych snów
Krwawiący wiecznie szlaku!... oto Kraków
— Ty znasz go — z serca śle ci kilka słów,
Które niech mocne będą, jako spiż:
Błogosławieństwo przyjm na się i — krzyż!

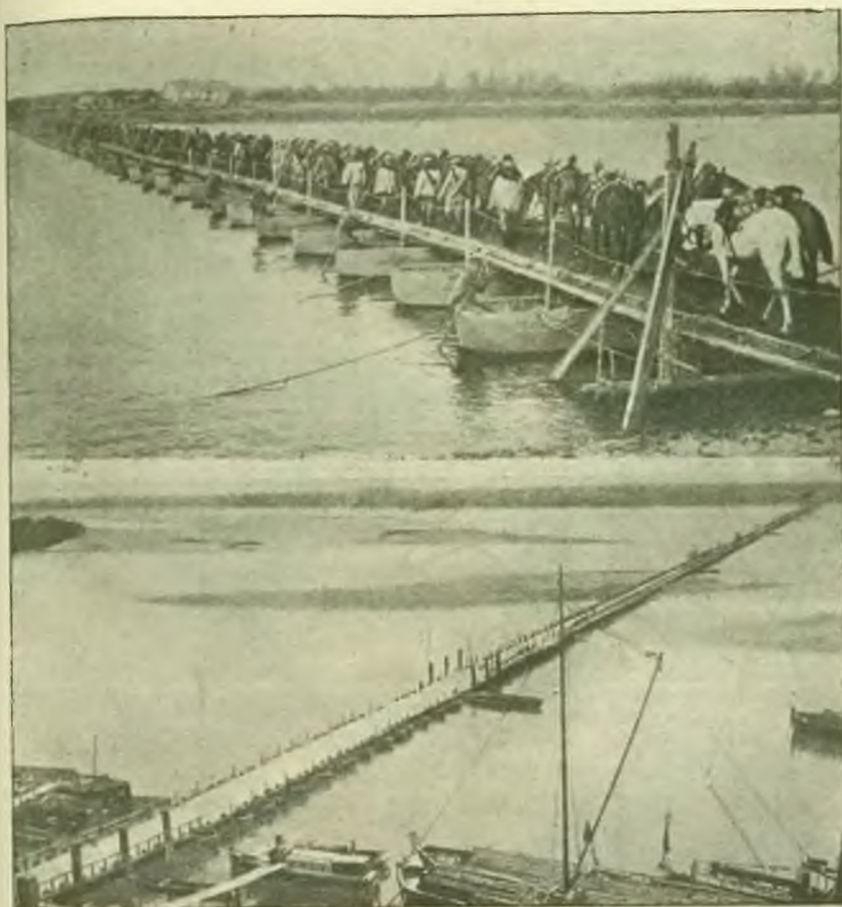
Błogosławieństwo przyjmij na się ducha,
Słodką nowiną niech będzie ten krzyż,
Oto cię przyszłe pokolenie słucha,
Słowa twe mocne niech będą jak spiż.
U ciebie to wszędzie nam świt luną krwawą
Matko serdeczna! o, nasza — Warszawo!



Cicha przystani pośród błędnych szlaków!
Z serca i duszy ku tobie myśl zmierza.
Wiśła niech powie ci, co czuje Kraków,
Nadziejo nasza! o, arko przymierza!
Z ciebie się ziści zmartwychwstań'a cud
Przez mękę twoją, krew twą i twój trud!

Z ciebie to nakształt ognistego słupa
Mściciel się zrodzi, co urągać będzie
Tym, co z świetności twej zrobili trupa!!
— I dziś i jutro i zawsze i wszędzie,
Jak ptak raniony ku tobie myśl bieży
O, męczennico! — o, nasza macierzy!

Przez łez strumienie i martwość pól,
Przez gruz i poprzez zgłiszcz pożogę krwawą,
Mękę serdeczną i narodu ból,
Ku tobie rwie się serce dziś — Warszawo
I na krwawiącą pierś chce upaść tkliwie,
W której duch wielki — nieśmiertelnie żywie!



Po zdobyciu Warszawy. — 1) Tymczasowy most drewniany między Warszawą a Pragą. 2) Most wojenny na Wisle pod Wyszogrodem



Z wojny z Włochami — Włoscy alpinści usiłują zdobyć pozycję obsadzoną przez wojska austro-węgierskie.

JAN CHELMIRSKI.

M A T K A.

(Opowieść ze wsi polskiej.)

Długo tak Małska walczyła ze sercem swem i myślą o ojca. Długie korowody racyi »za« i »przeciw« snuły się po jej mózgu. Zwyciężyło proste, chłopskie przeświadczenie, że tak być musi — bo Ojczyzna umęczona woła, bo śmierć Tadzia musi być pomszczona — i żadnej apelacyi tu być już nie może... Być musi!...

Teraz już jest spokojna. Musi!... Jeszcze się jeno nań dosyła napatrzeć nie może — jeszcze jej sił nie staje, aby oczy oderwać od jego płowej głowiny... Jeszcze słów zamiennych chociaż kilka — może ostatnich...

A to i skraj lasu. Samotna figura przydrożna dziś boleńiejszy ma wyraz, niż zwykle — choć dzień zeszedł taki jasny, choć rosy jarzą się w skrajach słońca... Chrystus rozpostarł swe ramiona, jakby rozgraniczał dwa światy: ten słabej staruszki, co ma zostać w chacie pilnować ogniska i ziemi i czekać na powrót syna — i tego młodzieńca, który ma Ojczyźnie żelazem wykuć wolne Jutro.

Trzeba się rozstać. Jeszcze ostatni uścisk za szyję, ostatni pocałunek trwalszej ponad wszystkie uczucia świata miłości matczynej, kilka gorących, gorzkich łez piekących, łez rozstannych, sierocych — uścisk twarzy, chłopskiej dłoni...

-- Stachu! Pamiętaj zawsze...

Łzy dławią w gardle, palą w sercu, w piersiach — i na wydobyte głosu sił nie starczy...

— Za Ojczyznę... za Tadzia — matusiu!...

Szybkimi krokami oddalał się strzelec od matki staruszki, jakby w lęku, aby go jej drżące nie wstrzymały dłonie, by się nie sprzeniewierzyć świętemu obowiązkowi zemsty za Ojczyznę, pamięci brata. Jeno ukradkiem, przez ramię, raz wraz oglądał się za matką. Począł nucić słowa „Roty“, aby uciszyć rozszlochane serce...

A staruszka stała na skraju lasu, z dłonią u czoła — poprzez oblite łzy, co ze słabych już oczu płynęły i po twarzy, w zmarszczki pooranej, ciekły, starała się choćby raz jeszcze objąć miłosnym wzrokiem jego postać, gdy on, wzdłuż lasu ścieżyną biegnąc, może po raz ostatni ogląda wioskę, skapaną w blaskach rannego słońca, nim go droga w głąb lasu wewiedzie.

Jeszcze ostatnie pozdrowienie, przesłane twardą, chłopską dłonią, ostatnie zakłęcie, ostatnie błogosławieństwo na drogę krwi i chwały.

Zniknął strzelec wśród lasu.

Za nim została matka staruszka i wieś rodzinna. Pożegnały go dzwony kościółka, szmer strumyków i te mgły poranne...

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Z wojny z Włochami. — W porcie triestenskim.



Zburzona cbata włościańska w Krófestwie.



Pojmani w ostatnich walkach jency rosyjscy.

BOGDAN ZNICZ.

Do Ideału!

(DO J. D.).

Jeszcze dzieckiem była małem
I nie znałaś życia dróg,
A już Twoim ideałem
Chciał być w młodej duszy — Bóg!

Na życiowe walki, boje,
Na rozpacz może noc,
Już Ci dawał łaski Swoje,
Już Ci wlewał w ducha moc!

Nie wątp zatem, gdy Ci w życiu
Przeciwności zadmie wiatr,
Ale w duszy, tam, w ukryciu
Szukaj! — znajdziesz na nie hart!

Dąż wciąż naprzód i — wytrwale
Moc w bój życia z ducha krzesz,
Aż raz spoczniysz w Ideale
Wiecznie szczęśna, wiecznie! — Wiesz?!

A gdy szukać będziesz kogo,
Wiedz, że pośród wielu tych,
Co tąsamą pójda drogą
Będę jednym z nich!



JÓZEF GAŁUSZKA.

Ł A N.

Niby dym, wichrem przygięty ku ziemi,
morza pochodni, płonących gdzieś w dali,
mknie przez łąn zboża, jak fala po fali
czarowne tchnienie smugami srebrnemi.
A złoto słońca na falach zbóż płonie
sukien królewskich cudnym aksamitem;
leci szmer cichy zieloniutkiem żytem
szepciem modlitwy — po długim zagonie...

Jakby krwi krople, wśród szmaragdu drzące
chwieją się z wiatrem purpurowe kwiaty;
to krew tych, którzy porzucili chaty
i którym więcej nie wschodzi już słońce,
co w obcej ziemi polegli przybłądą,
tych, co posiali, a zbierać nie będą...




 HUMOR.

 ŻALE WŁÓCZĘGI,
 CZYLI
 MONOLOG MACIEJA Z ZAWADY.

Gdybyś to, gdyby
 Księżycu błady
 Więcej od słońca światła pożyczał,
 Wtedy, wtedyby
 Maciej z Zawady
 W nocy z zimna nie skowyczał!

Gdyby to, gdyby
 Z żab były ryby
 Z prochu chleb tak jak z żyta, pszenicy,
 Wtedy, wtedyby
 Maciej z Zawady
 Nie chodził z miotłą po tej ulicy!

Gdyby to, gdyby
 Lało się mleko,
 Albo by lepiej wciąż było w stawie,
 Tobym nie stękał
 Popod pakami
 Za szóstkę daną łaskawie!

Gdyby to, gdyby,
 Z tych liści drzewa
 Dach mi się zrobił łaskawie,
 I gdyby z wiatru
 Mogły być mury,
 Tobym wciąż sypiał, tu, na tej ławie.

I gdyby jeszcze
 Nie lały deszcze,
 W jesieni, w zimie wciąż lato było,
 Tobym pod niebem
 O na tej desce
 Leżał i dobrze mi się żyło!

A tak, ni dachu!
 Księżyc nie grzeje,
 Wiatr często po mych kościskach wieje
 I chleba niema
 I wciąż ta zima!
 Oj, źle się, źle się na świecie dzieje!

Zn



Z wojny z Włochami. — Zniszczony pancernik włoski Giuseppe--Geribaldi.



Rodzina włościańska w Królestwie przed tymczasowym szałasem.



Kobiety goryckie niosą żywność w koszykach na targ do miasta.





Radom. — Rząd gubernialny.

Z wojny.

Najważniejszym faktem ubiegłego tygodnia było zdobycie Brześcia Litewskiego, najsilniejszej twierdzy rosyjskiej — prócz tego wojska austro-węgierskie zajęły twierdzę Kowel.

Obecnie armia rosyjska z pod Brześcia Litewskiego cofa się w tył, a naturalnie wojska sprzymierzonych nie dają jej spokoju — zdarzyć się zaś może szczęśliwie, że Rosyanie odcięci będą od Petersburga, również poważnie widać zagrożonego, skoro rodzina carska ma wyjechać na południe.

Twierdza za twierdzą pada, coraz mniej punktów oparcia ma armia rosyjska, wobec czego nie dziwnego, że prasa czwórporozumienia usiłuje odgadnąć, w którym kierunku pójdą wojska sprzymierzone: czy na Petersburg, czy na Moskwę, czy na południe Rosji. Ponieważ wojska niemieckie oddalone są od Wilna tylko o 40 wiorst, być może w najbliższych dniach dowiemy się o zajęciu stolicy Litwy.

....



Parada wojsk rosyjskich przed W. Ks. Mikołajem Mikołajewiczem.

Na marginesie.

Już idzie jesień . . .

Już idzie jesień, a z nią wraz tęsknota
Z jasnym słońcem, co zniknie na długo — —
Serce akowyś smutek mi omota
I lzy popłyną z serca srebrną smugą...

Już idzie jesień — — Wkrótce spadną deszcze
! Ikać na dworze będą w takt ponury —
Za! duszę schwyci w swe bolesne kleszcze
I w przygnębienia owinie ją chmury...

Już idzie jesień — — Poprzez szare okno
Na świat ten patrzeć będę wciąż z ukrycia,
Jak deszcze Ikają i jak drzewa mokną...
Już idzie jesień — — jesień mego życia...

Adolf Pfeifer.



Z życia umysłowego Warszawy.

Aż do ostatnich walk liczne ogniska życia umysłowego w Warszawie były czynne. Oto garść szczegółów, zaczerpniętych z pism warszawskich, a świadczących chlubnie o równowadze umysłów stolicy Polski.

Biblioteka publiczna. W czerwcu odbyło się w Warszawie ogólne zebranie członków Biblioteki publicznej we własnym gmachu. Sprawozdanie stwierdziło, iż rok ubiegły zamknęła Biblioteka przychodem 17.184 rb., przyczem przewyżka nad rozchodem wynosiła 3.364 rb. Książek w roku sprawozdawczym przybyło 9.053, tomów 12.500. Z biblioteki korzystało w gmachu głównym 18.000 osób, w filii przy ulicy Chmielnej 15.000. Sprawozdanie, po dyskusji, świadczącej o żywym zainteresowaniu członków losami instytucji, zatwierdzono. Zatwierdzono również budżet na rok 1915 w sumie 19.500 rubli.

Towarzystwo miłośników historii. W nieskończonej jeszcze sali bibliotecznej w kamienicy książąt mazowieckich odbyła się pod przewodnictwem prezesa miłośników historii instalacja utworzonego świeżo wydziału bibliotecznego, bibliografii i bibliologii. Po odczytaniu regulaminu tego wydziału p. Rulikowski przedstawił referat, wyjaśniający powstanie i rozwój księżnic krajowych. Następny referat wygłosiła p. Dreżanka na temat zadań bibliografii polskiej. Oba zebrania wysłuchali z uwagą i niesłabnącem zainteresowaniem. Prezesem wydziału wybrano prof. Wierzbowskię, zastępcą p. Rulikowskiego.

Instytut psychologiczny. Na walnym zebraniu członków instytutu psychologicznego, który powstał przed dwoma laty, w celu wprowadzenia systematycznych badań naukowych, dr. Artur Chojecki, sekretarz instytutu, odczytał sprawozdanie z pierwszego roku działalności. Ujawniła się ona w wydaniu dwóch tomów »Prac z psychologii doświadczalnej« z zakresu zagadnień: podświadomości, pamięci i widzeń sennych. Zagadnienie podświadomości usiłowano rozwiązać w pracowni psychologicznej warszawskiej na gruncie eksperymentu, co jest nowością w tej dziedzinie i krokiem naprzód. Wydatki instytutu w r. 1914 wyniosły 4.391 rb. Po przedstawieniu p. Abramowskiego,

Z cyklu: „Z roku wielkiej wojny.“

I.

Dożegnania.

Już odjeżdżam, już zęgnąć cię muszę,
Nadź mi zdrowa, Ojczyzna nię wola,
Smutek odpędź precz z swojego czoła,
Wszak ci dałem skarb cenny — swą duszę..

Kiedy będę daleko, daleko,
Nie myśl o mnie aż nadto boleśnie,
Nicci nie cięży ci lza pod powieką,
Gdyż odwiedzać cię będę wciąż — we śnie...

A gdy padnę i legnę gdzieś w grobie,
Wtęc się nie snuć i nie płacz zbyt wiele,
Bo gdy wyjdiesz na spacer w niedzielę,
Tysiąc innych wnet stauie przy tobie...



Na froncie Dardaneliskiu. — Francuzki jenerał Faillond komandant francuzkiej armii w Dardanelach.

Kierownika pracowni, programu prac następných, zebranie zatwierdziło budżet na rok bieżący w kwocie 3.800 rb.

Towarzystwo badań nad dziećmi. Obrady walnego zebrania Tow. badań nad dziećmi zagaiła p. Aniela Szy-cowna, zapraszając na przewodniczącego dr. Bączkiewiczą, pocem zdano sprawę z działalności instytucji. Działalność ta wyrażała się w zebraniach naukowych, których odbyło się 6. Wypełniły je referaty z dyskusją. Prelegentami byli pp. Aniela Szy-cowna, Warszawska, Ilamczyk, Baumgarten, Pachucka, Lipska i Laskowiczówn. Nadto urządzono pokaz przyrządu, ułatwiającego naukę rachunków, urządziło też Towarzystwo odczyt p. Wl. Borawskiego i zajmowało się opracowaniem schematu do badań nad dziećmi w szkole oraz zbierało odpowiedzi na kwestyonaryusze. Sprawcz-danie kasowe wykazuje 587 rb. dochodu, 408 rb. rozchodu.

Koło architektów. Na posiedzeniu Koła architektów ustalono program kursów ludowego budownictwa wiejskiego, który będzie przesłany do centr. Towarzystwa rolniczego. P. Wl. Michalski zdał sprawę z prac komisji wydawniczej w kwestyi podręcznika o własnościach drzew polskich i ich zastosowaniu w przemyśle, oraz przedstawił wydaną staraniem Koła broszurę: »Nie zatracajmy charakteru wsi polskiej« Stefana Szylera. Koło postanowiło wydać też pracę tego samego autora: »W obronie budownictwa drzewnego«. Następnie odczytano protokół sądu konkursowego na projekt domu ludowego, ogłoszony przez Centralny Komitet obywatelski za pośrednictwem Koła architektów; po otworzeniu kopert okazało się, że nagrodę pierwszą otrzymał p. Edmund Bartłomiejczyk, drugą p. Maryan Kontkiewicz, trzecią p. Maurycy Grodzieński.

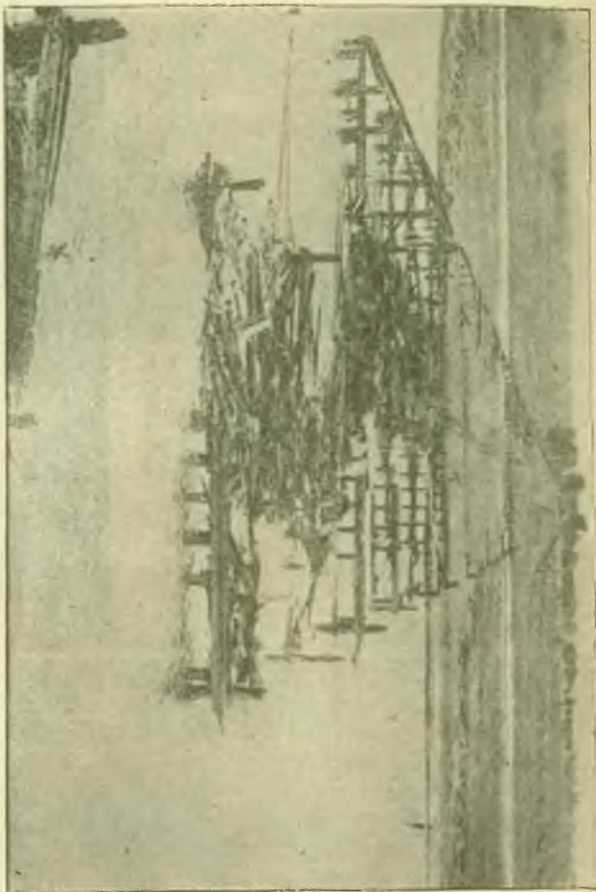
Sekcja języka polskiego. W łonie warszawskiego Towarzystwa literatów i dziennikarzy utworzyła się w maju b. r. »Sekcja języka polskiego«, która wzięła sobie za zadanie działać wszelkimi środkami na korzyść poprawności i czystości polszczyzny w siovie i w piśmie. W cdezwie ogłoszonej w dziennikach warszawskich, sekcyja wskazuje na ciągle psucie się języka polskiego pod wpływem obcych i ostrzega, że nie jest to rzecz drobna, ale sprawa wielkiej wagi. Skarb języka jest, obok ziemi, największym skarbem narodu — należy go strzedz, jak świętości. Sekcyja będzie stale oddziaływała w tym kierunku, między innymi za pomocą komunikatów w pismach.

Z Warszawy.

Po przeprowadzonej reorganizacji Komitet Obywatelski miasta Warszawy posiada cztery wydziały: 1) finansowo-gospodarczy, 2) pomocy dla ludności, 3) spraw ogólnych i 4) oświatowy.



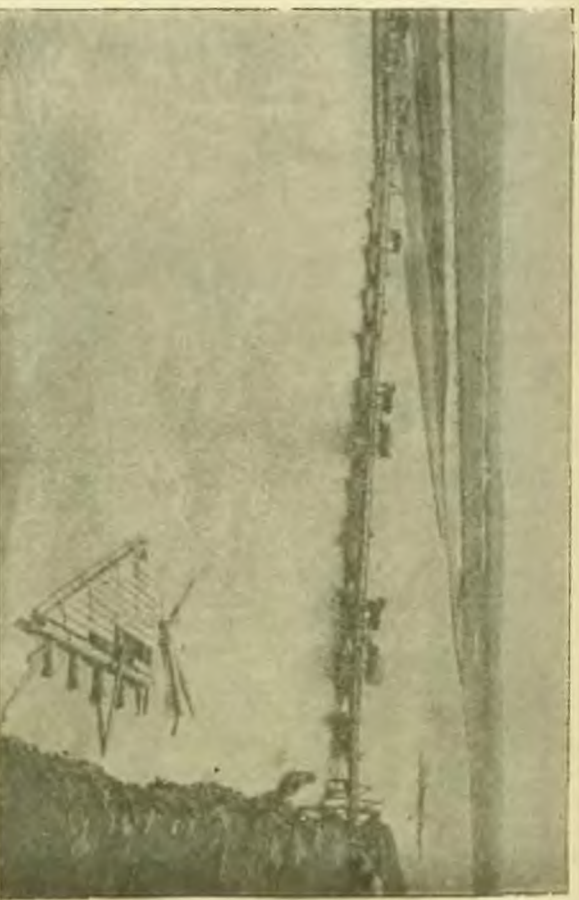
Z wojny z Francją i Anglią. — Angielskie wozy sanitarne wiozą rannych z pola bitwy we Flandryi do Boulogne.



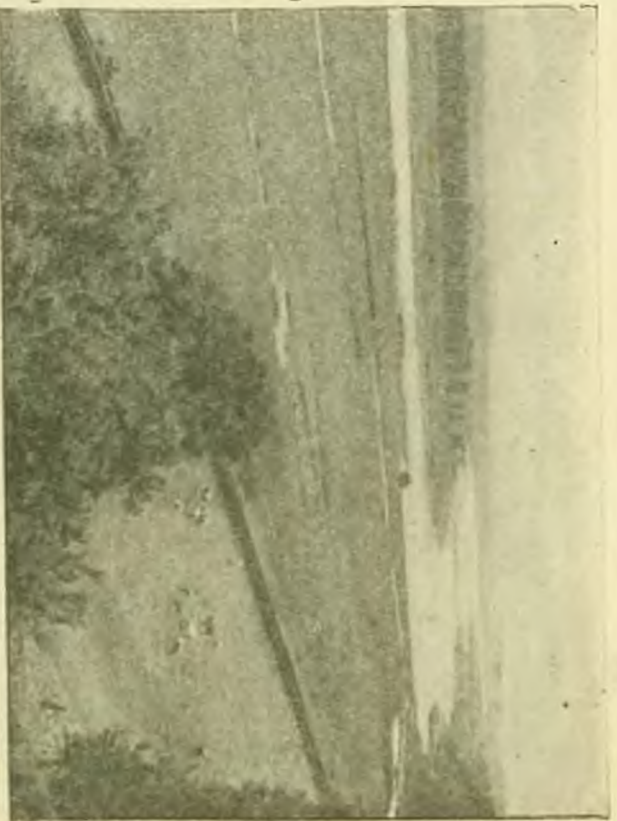
Most na Narwci koło Pułuska sniszczony przez Moskali przy odwrócie.



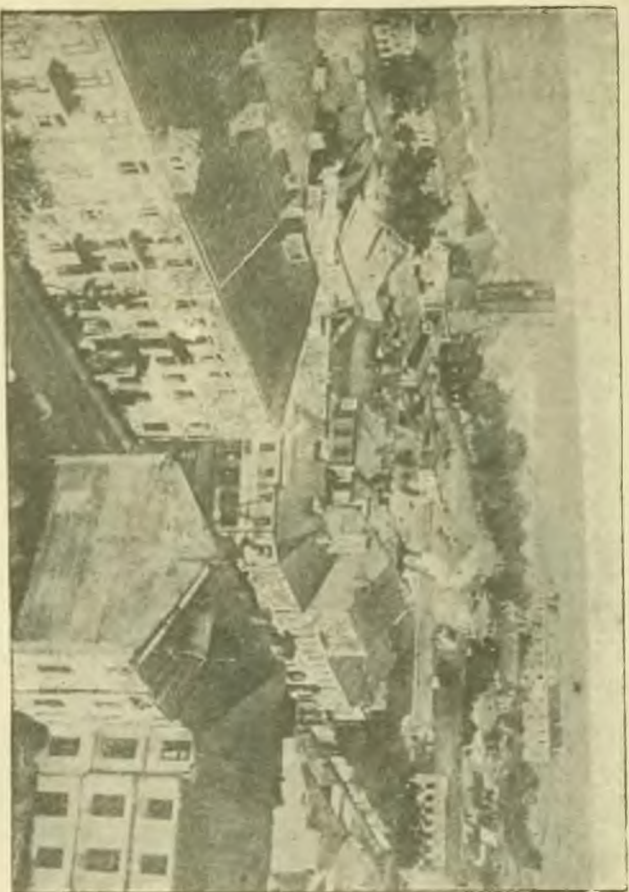
Z wojny w Afryce. — W pustyni.



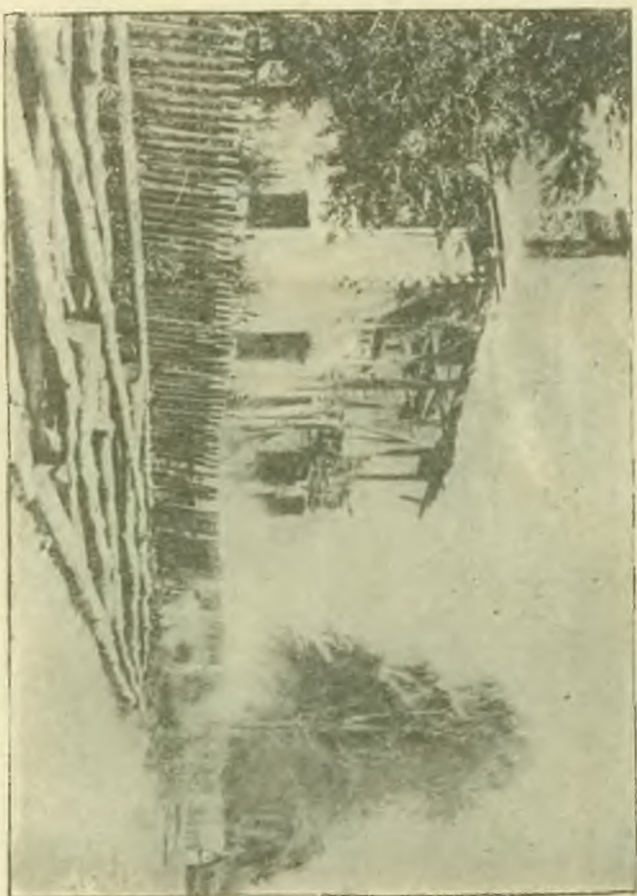
Wojskowy Most na Narci



Widok z okolicy Narwi w miejscu połączenia się Bugiem.



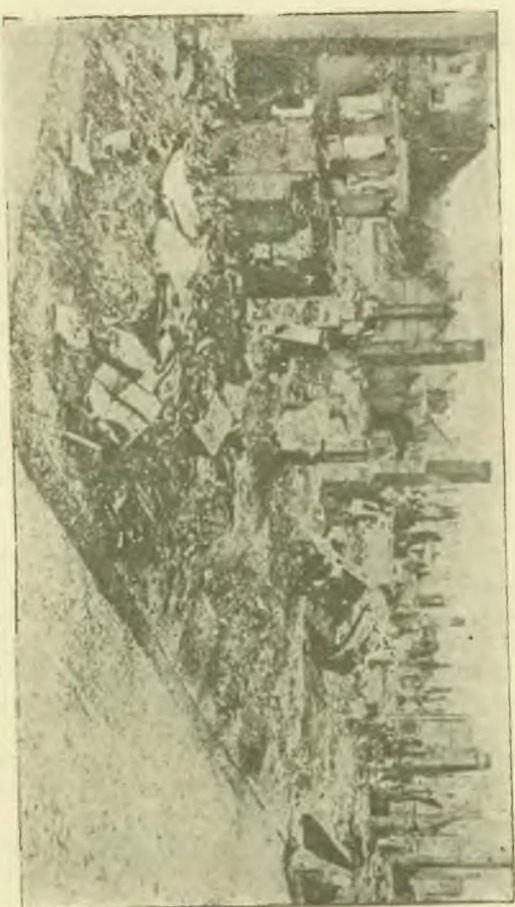
Twierdza Pułtusk po wkroczeniu wojsk Niemieckich.



Po zdobyciu Warszawy. — Spalone przez Rosyan miejscowości dla powstrzymania postępu ze strony wojsk niemieckich.



Po zdobyciu Warszawy. — Zabrane przez Rosyan, by dło odpraważone przez Kawalerję niemiecką Włascielom.



Z wojny z Rosją. — Zburzona twierdza Rotana.

Zarząd miasta z prezydentem księciem Lubomirskim i jego zastępcą, p. Drzewieckim, na czele stanął do pracy energicznej. Wyłoniono następnie komisję do zbadania finansów miejskich i obmyślenia sposobów wyszukiwania źródeł dochodu. Magistrat posiada zaległości podatkowych na sumę 4,000,000 rb., wobec jednak znubożenia miasta i pogorszenia się zdolności płatniczej właścicieli nieruchomości, wpływ całkowity tych zaległości jest wątpliwy. Suma ewentualnych wpływów nie wystarczy na opędzenie pierwszych potrzeb. Wobec tego komisja finansowa wykonała z grona swego dwie nowe podkomisje, z których pierwsza, łącznie z zarządem giełdy warszawskiej, ma omówić kwestję zaciągnięcia pożyczki miejskiej, lub wypuszczenia bonów, druga zaś podkomisja opracuje projekt budżetu dochodów i wydatków miejskich do końca rb., oraz przedstawi wniosek w sprawie pobierania podatków i poborów miejskich, wraz z zaległościami.

Wobec projektowanego inspektoratu fabrycznego wyłoniono specjalną komisję, do której weszli pp. E. Potemski, L. Krzywulki, oraz delegaci sekcji prawnej, sekcji rzemieślniczej, przemysłowej, Towarzystwa Przemysłowców i Stowarzyszenia Techników. Komisji tej powierzono opracowanie szczegółów.

Wskutek zwinięcia utrzymywanego dotąd przy kancelarii oberpolicmajstra wydziału t. zw. kontroli służ, organizacją nowej instytucji o podobnym charakterze zajął się również Komitet obywatelski.

Celem ulżenia doli mieszkańców uruchomiono 3 oddziały lombardu miejskiego.

Komitet czyni w dalszym ciągu starania w sprawie zabezpieczenia ludności od pijaństwa i utrzymania zakazu sprzedaży trunków.

Zarząd miasta już ostatecznie ukonstytuował się.



Książe Leopold bawarski zdobywca Warszawy.

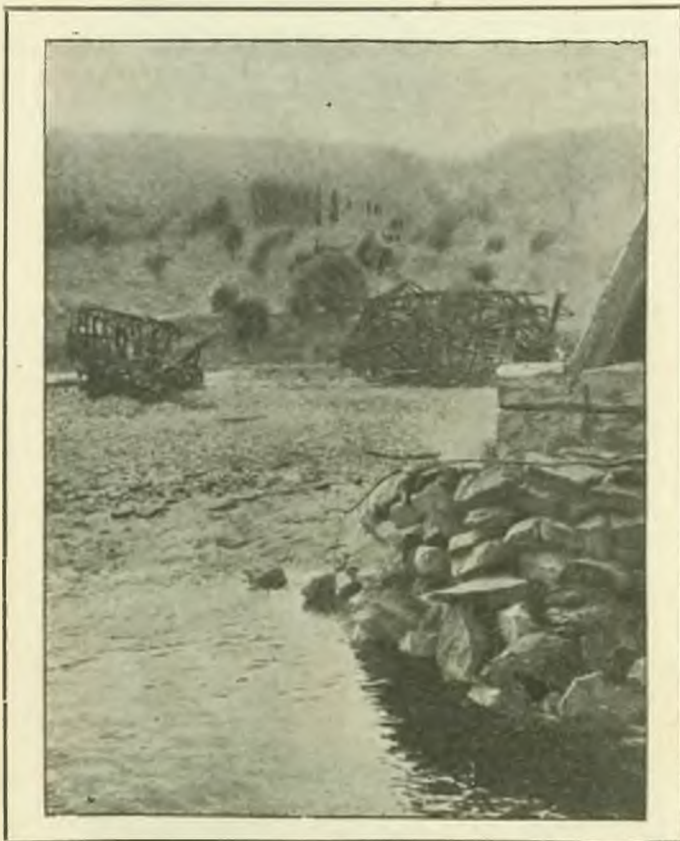
Sam zarząd miasta składa się z prezydenta, jego zastępcy i 6-ciu obywateli z grona jego członków, a także ze starszych naczelników magistratu, pp. Zienskowskiego, P. Kłoskowskiego, A. Żaluskiego, K. Koralewskiego i M. Ciemniewskiego.

Wewnętrzny urząd magistratu, zamiast poprzednich wydziałów, podzielony został na sekcje; na czele każdej sekcji stoi prezydent, w skład którego wchodzi co najwyżej dwóch obywateli, wybranych przez Komitet Obywatelski.

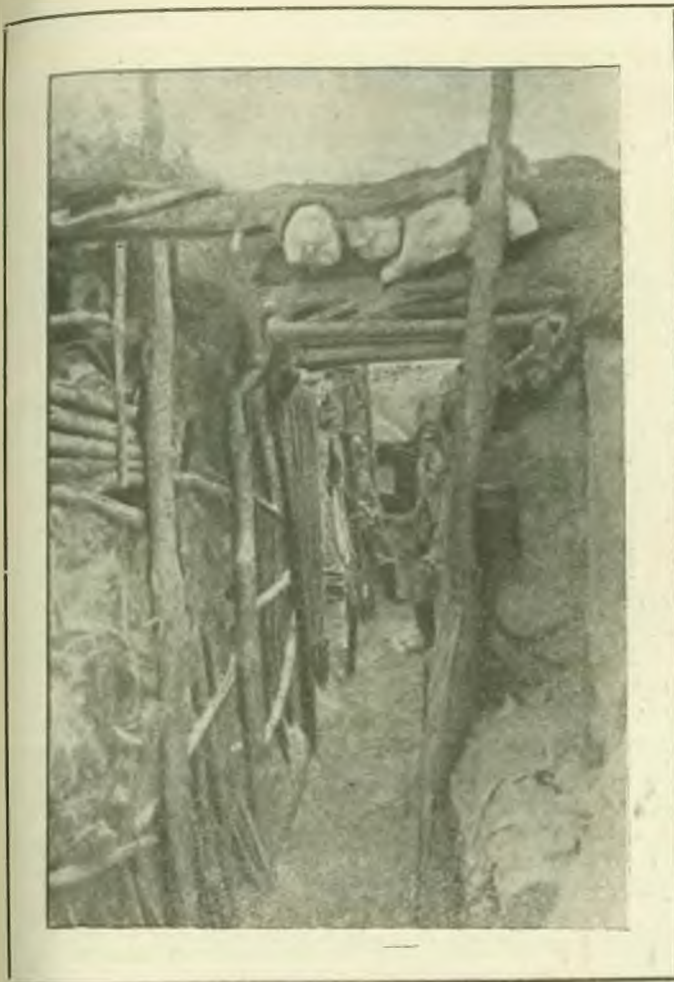
Sekcje działają autonomicznie, na mocy określonych dla nich regulaminów, ustanawianych przez zarząd miejski i w zakresie udzielonej im kompetencji.

Oprócz 11-tu sekcji, działa jeszcze kancelarya pod kierownictwem współpracownika sekcji prawnej Komitetu obywatelskiego, sekretarza Zarządu miasta, p. Andrzeja Króla, znanego ogółowi ze sprężystości organizatorskich.

Obecne fundusze miejskie stanowią 2,000,000 rb., przekazane Komitetowi Obywatelskiemu przez magistrat przeznaczonych i 1,500,000 rb., również przekazanych Komitetowi, jako fundusz miejski, złożony w banku łódzkim. Nadto magistrat posiada zaległości różnych podatków miejskich i innych poborów, wynoszących po każde sumy. Urzędnicy zaś magistratu są zgórj opłaćeni do października; instytucje dobroczynne i szpitale miejskie, podległe magistratowi, również zabezpieczone są w środki finansowe na trzy miesiące. Gotowiżna zaś magistratu, wszelkiego rodzaju fundusze, kapitały i papiery procentowe wywiezione zostały do Moskwy, wobec czego obecne środki finansowe miasta przy



Z walk z Rosyanami w Karpatach. — Spalony wagon kolejowy



Rów strzelecki zabezpieczony od bomb.

zubożeniu ludności i sparaliżowaniu działalności ekonomicznej miasta i jego przedmieść są dość ograniczone.

Dla wyjaśnienia sytuacji finansowej zarządu miejskiego, odbyło się posiedzenie specjalnej komisji dla zaopatrzenia miasta w finanse. Komisja rzeczona, złożona z pp.: Półjanowskiego, Kadena, A. Wieniawskiego, S. Karpińskiego, Natansona i starszego ławnika magistratu p. Podstawskiego, zajmie się rozstrzygnięciem tej ważnej dla miasta sprawy.

Według zatwierdzonych przez Komitet kandydatów, skład sekcji zarządu miejskiego ukonstytuował się w następujący sposób:

1. Sekcja zarządu majątkiem miejskim pp.: przewodniczący J. Lewiński, zastępca J. Hebdziński, delegat zarządu miasta Kłosowski, kierownik sekcji W. Goszczyński.

2. Sekcja spraw finansowych, prezydium pp.: A. Półjanowski, Kaden, delegat zarządu miasta E. Zienkowski, kierownik sekcji starszy ławnik Podstawski.

3. Sekcja targowisk, rzeźnik i hal, prezydium pp.: Pietrąszkiewicz S., Lamysiewicz i delegat zarządu M. Ciemniowski.

4. Sekcja szpitalna, prezydium, pp.: E. Natanson, dr. Brudziński, delegat zarządu m. Kowalewski, kierownik sekcji W. Ratyński; nadto do sekcji wchodzi: 5 kuratorów szpitali, 5 nocnych lekarzy i 5 ordynatorów.

5. Sekcja przedsiębiorstw miejskich, prezydium, pp.: Prueter, Fabiani, E. Zienkowski, jako delegat i kierownik sekcji A. Kulm.

6. Sekcja budownicza, pp.: architekt A. Załuski, Henisz i Henrich.

7. Sekcja wodociągów i kanalizacji, prezydium, pp.: E. Natanson, H. Korwin-Krukowski, J. Lewiński, L. Gembarzewski i A. Grotowski.

8. Sekcja sanitarno-lekarska, przewodniczący, pp.: dr. W. Męzłkowski, S. Ozetkiewicz, delegat zarządu m. P. Dizewiczki, dwaj członkowie sekcji lekarskiej Komitetu obywatelskiego, dwaj przedstawiciele Tow. lekarskiego, dwaj przedstawiciele Tow. higienicznego, dwaj przedstawiciele Tow. farmaceutycznego, dwaj przedstawiciele Stowarzyszenia lekarzy, trzej przedstawiciele ośrodków obywatelskich sanitarnych i trzech lekarzy sanitarnych.

9. Sekcja ubezpieczeń, pp.: Bargłski i Biskupski, Ciemniowski i Zienkowski.

10. Sekcja teatralna, pp.: B. Weychert, H. Koniec, K. Życki i K. Załuski.

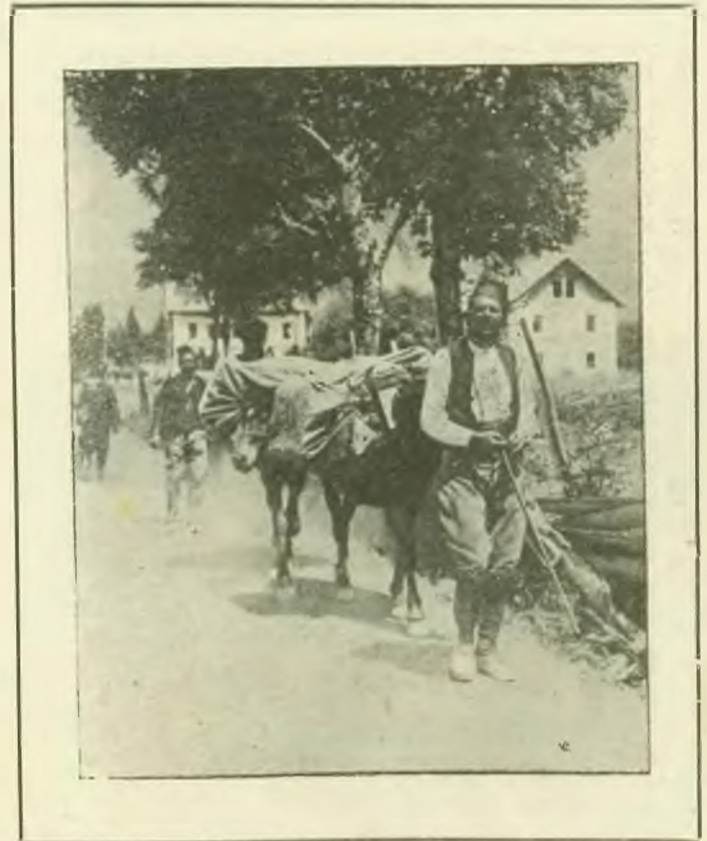
11. Sekcja nakazowych dostaw i kwaterunku, pp.: J. Rudnicki, T. Stepiński, Troszel, Daab, Olszewski, kierownik W. Zdanowski.

W chwili obecnej czynnie są w Warszawie: 1. Teatr Rozmaitości z Kazimierzem Kamińskim. 2. Teatr Polski. 3. Nowości. 4. Teatr Letni. 5. Teatr Mały. 6. Teatr Bagatela. 7. Teatr Popularny. 8. Teatr Ludowy. — W Dolinie Szwajcarskiej odbywa się codziennie koncert lub «Wieczór humoru».

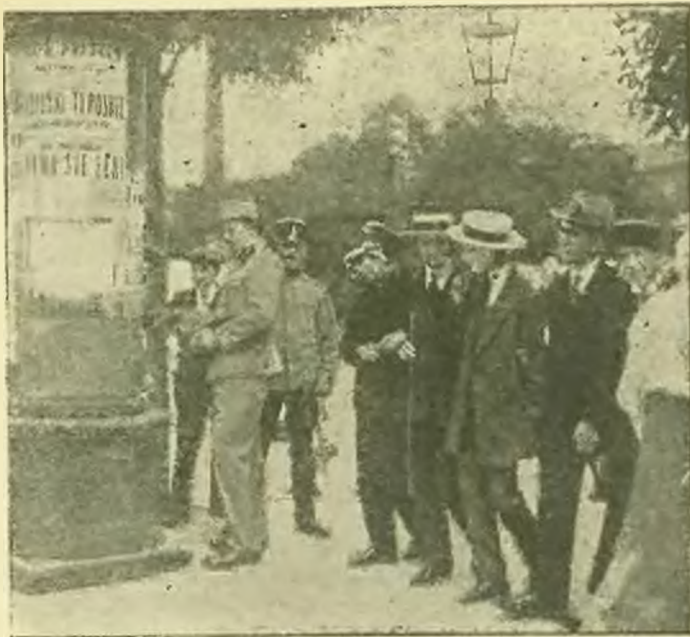
Zarząd telefonów otrzymał polecenie, aby telefonistki nauczyły się liczb niemieckich i rozumiały zlecenia numerów po niemiecku.

Wobec tego zarząd telefonów poszukuje panien, władających językiem niemieckim.

Manifestacja. Na wieść o przyjeździe brygadiera polskiej organizacji wojskowej, p. Piłsudskiego, na placu



Z woiny z Włochami. — Bośmacy dostarczają na koniach żywność dla wojsk austro-węgierskich.



Na ulicach Lublina

Zielonym, przed hotelem Francuskim, zebrało się bardzo wiele osób — przeważnie młodzieży, które naproźnie oczekiwały na przyjazd wodza Legionów.

O godz. wpół do 2-giej dano z hotelu znać, że p. Piłsudski przyjechał wcześniej, nie mniej jednak wyjść z powodu choroby nie może, wezwano więc oczekujących do rozejścia się.

Jednocześnie zamknięto dostęp do placu, a od ulicy Erywańskiej pojawiły się trzy sztandary czerwone P. P. S., wokoło których zgromadził się tłum.

Na sztandarach widniały napisy: „Niech żyje niepodległa Polska ludowa“, „Niech żyje wojsko polskie“.

Zanucono „Czerwony Sztandar“, ale już przy pierwszej wzmotce zagłuszył go huczniejszy, z większej liczby piersi rozlegający się „Mazurek Dąbrowskiego“.

Ruszono ku ulicy Marszałkowskiej i skierowano się w stronę dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej.

W pobliżu ulicy Świętokrzyskiej rozwinął się ponad tłumem na czele pochodu sztandar biało-amarantowy z Orłem Białym po jednej stronie, a wizerunkiem M. B. Częstochowskiej po drugiej z napisami: „Polski

Związek chłopski“ i u dołu „Niech żyje Polska Niepodległa“. Rozległ się hymn „Boże coś Polskę“.

Po nim znowu z jednej z grup dał się słyszeć „Czerwony Sztandar“, który niebawem zmienił rytmicz- nie przez młodzież śpiewany „Marsz strzelecki“.

Rozległy się okrzyki raz po raz powtarzane:

„Niech żyje Polska!“

„Niech żyje wolność!“

Okrzyki przeplatały pieśni narodowe: „Boże coś Polskę“, „Z dymem pożarów“, „Jeszcze Polska nie zginęła“. Dalej pojawił się sztandar biało-amarantowy, sztandar Konfederacji Polskiej.

Pochód kroczył ulicą Marszałkowską.

Wstrzymano tramwaje, w boczne ulice skierowano ruch kołowy.

Po skręceniu w ruchliwe Aleje Jerozolimskie pochód zajął połowę ulicy, pozostawiając po drugiej stronie wolny przejazd.

Porządku przestrzegał sam tłum.

Przed konsulatem Stanów Zjednoczonych tłum znacznie powiększył się. Zajntonowano „Z dymem pożarów“.

Mnie więcej na wprost konsulatu austro-węgierskiego pochód zatrzymano. Hymn zamilknął.

Imieniem brzydadera Piłsudskiego zawezwał przewodnik demonstracji chorążych do zwinienia sztandarów, a tłum do rozejścia się — dla uniknięcia komplikacji — jako świadczył, wobec zamknięcia przez wojsko wylotu Nowego Świata i ulicy Brackiej z obu stron Alei. — Tłum, posłuszny wezwaniu rozszedł się bardzo szybko, wznosząc po raz ostatni okrzyk:

„Niech żyje Polska!“

Tylko przed hotelem Francuskim długo jeszcze oczekiwały tłumy ciekawych na pojawienie się brzydadera Piłsudskiego.

Piłsudski wyjechał z Warszawy. Jak donoszą pisma warszawskie, po krótkim pobycie w Warszawie p. Piłsudski ze swoim sztabem musiał opuścić Warszawę.

Wyjaśnienie położenia. Wychodząca pod cenzurą niemiecką „Myśl Niepodległa“ Andrzeja Niemojewskiego ogłosiła artykuł wstępny swego redaktora pod tytułem: „Wyjaśnienie położenia“. Artykuł ten przedrukowała warszawska „Gazeta Poranna“, a z niej przedostał się na szpalty „Dziennika Poznańskiego“, z którego z kolei my przytaczamy niektóre ustępy:

„Komendant Warszawy, hr. Arnim, wyjaśnił już przy sposobności zebranym w ratuszu redaktorom, jaki jest stosunek władzy niemieckiej do projektowanych kadrow polskich. Otóż powiedział, że władze niemieckie nie mogą uznać w Warszawie żadnego innego wojska prócz niemieckiego.

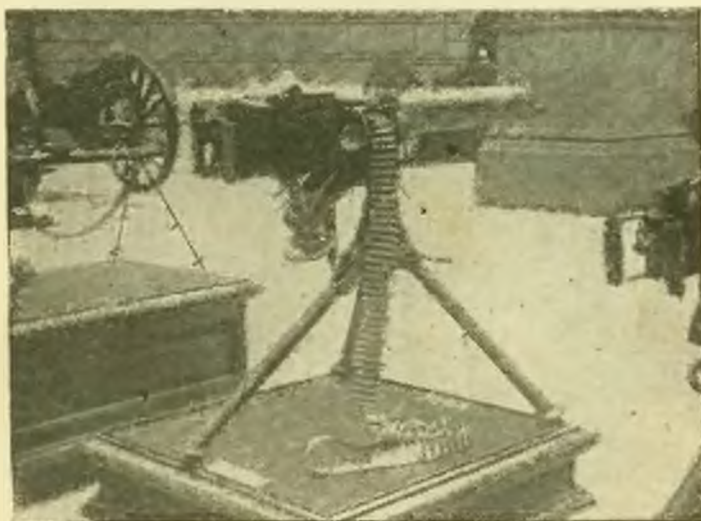
Bliżej też położenie wyjaśnił redaktorom, zaproszony ich do siebie, radca regencyjny Clejnow, który stanął na czele cenzury niemieckiej.

Następnie „Myśl Niepodległa“ komentuje obszernie słowa p. Clejnowa o stosunku Polaków do żydów etc. I kończy:

„Szczere i otwarte stanowisko władzy niemieckiej jest nam na rękę, albowiem wiemy, jak stoimy. Kładzie to koniec różnym wizjom fantastycznym, któremi pewien gatunek polityków chciał nas omamić.

Obecnie publiczność nie może żądać od prasy zbyt wiele, albowiem każdy dzień, a czasem każda godzina darzy nas zmianami. Sady nasze tedy, omawiające sytuację, muszą być nader powściągliwe.

Zalecając powściągliwość, nie zalecamy jednak tem samem bezczynności. Przeciwnie, wszystko, co wcho-



Karabiny maszynowe przed arsenałem w Berlinie.
Angielski Karabin maszynowy „Maxim“.

dzi w zakres życia wogóle, a życia polskiego w szczególności, powinno mieć tok nieprzerwany, a nateżony“.

Szkoły i kursy naukowe. Pan S. Kopczyński przy współudziale grona pedagogów utworzył w Warszawie nową 8 klasową szkołę filologiczną męską.

Jedną z najbardziej palących potrzeb Pragi była szkoła średnia. Grono miejscowych sił nauczycielskich w porozumieniu z Sekcją oświaty przy Centralnym Komitecie Obywatelskim energicznie przystąpiło do sfornowania i uruchomienia szkoły średniej.

Na połowę września zapowiedziano wykłady systematyczne na kursach naukowych, stanowiących „Wolny uniwersytet“.

1-go września rozpoczną się kursy nauk praktycznych dla kobiet, składające się z następujących grup: wychowawczo-oświatowa z wykładami dr. I. Kosmowskiej i St. Bojarskiej, grupa handlowa, gospodarczą, oraz gospodarstwo domowe i kuchnia

Zarząd Tow. szerzenia wiedzy handlowej i przemysłowej zawiadamia, że co wtorek odbywać się będą wykłady z dziedziny nauk ekonomiczno-społecznych, co czwartku wykłady prawnopolityczne, a co sobotę wieczorem zebrania towarzyskie ze wspólnym czytaniem.

Istniejący przy kuratorium Obywatelskim rodzin rezerwistów patronat nad polską młodzieżą rzemieślniczą i przemysłową (obojska płci) założył w ostatnich czasach trzy szkoły zawodowe dla dziewcząt.

Politechnika. Organizacja kursów politechnicznych jest obecnie sprawą palącą. Dla zorganizowania kursu pierwszego dość jest na razie pomocy naukowych. Potrzeba jednak zasobów pieniężnych, odpowiedniego budżetu i ciała profesorskiego.

Złote klucze Warszawy. Jak donoszą pisma warszawskie Rosjanie zabrali z sobą do Moskwy — obok innych przedmiotów artystycznych — także i złote klucze miasta Warszawy, znajdujące się w królewskim zamku.

Miejska kolej elektryczna, najlepsza pod względem urządzenia z istniejących w Europie, przeszła pod zarząd władz niemieckich. Onegdaj odbyło się sprawdzenie inwentarza i ksiąg kasowych, oraz objęcie zarządu. Personal dotychczasowy zatrzymano łącznie z dyrektorem Spokornym.

Niszczanie zakazanych druków. W ciągu ostatnich dni swego pobytu w Warszawie zajmowało się kilkunastu urzędników niszczeniem nagromadzonej, zakazanej i skonfiskowanej literatury. Podarte broszury, pisma ulotne i książki sprzedawano handlarzom po 50 kop. za pud (40 funtów). Zebrano za to ogółem 1.500 rubli. Komitet wydał swego czasu rozkaz zniszczenia całej, w ciągu 100 lat nagromadzonej zakazanej literatury. Jeden z urzędników zaoferował się dokonać tego w ciągu 48 godzin. Znalazł on handlarza, któremu sprzedał wszystkie zapasy po rb. 1.20 za pud. Pomiędzy sprzedawanymi drukami znajdowały się cenne manuskrypty i stare książki. Urzędnik zarobił pono kilka tysięcy rubli.

Sprawy oświatowe. Jak dorosi „Dzień“, utworzony przy Komitecie Obywatelskim Wydział Oświatowy został objęty przez znanego i cenionego prof. Pomorskiego, byłego dyrektora szkoły rolniczej w Dublinach. Wydział ten opiekować się będzie całym szkolnictwem polskim w kraju, a pierwszym zadaniem jego będzie jak najszybsze uruchomienie istniejących w mieście szkół.



Na ulicach Lublina.

Poza tem dowiadujemy się, że egzaminów wstępnych na kurs I. seminarjum dla nauczycieli ludowych w Ursynowie odbędzie się dnia 1-go września.

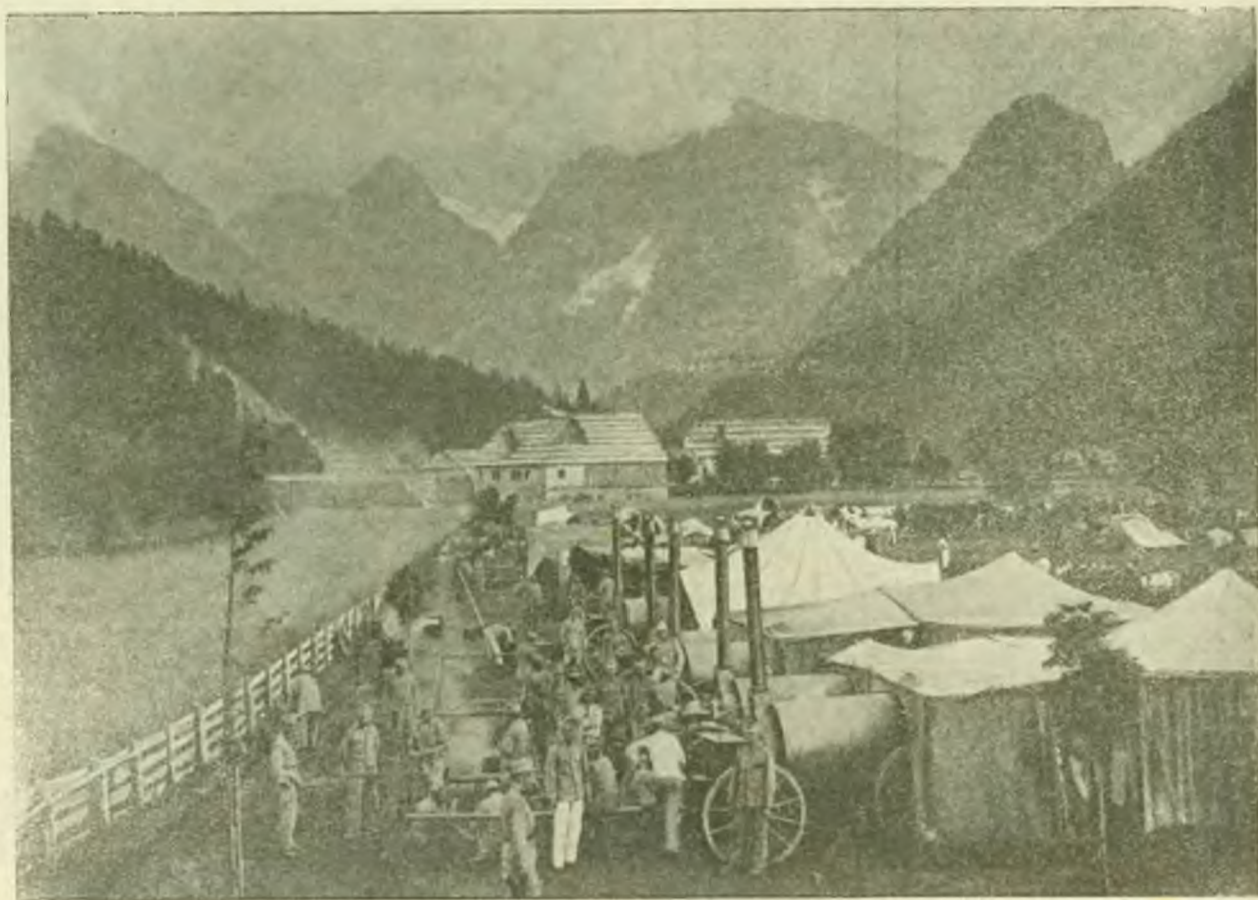
Komitet Obywatelski powierzył pieczę nad gmachami politechniki p. Piotrowi Wertheimowi, mianując go głównym kuratorem budowy tego instytutu naukowego, urząd zaś kuratora na miejscu sprawuje p. Kazimierz Sławiński.

Sekcja zas. politechniczna komisji szkół wyższych, otwierając w roku akademickim 1915/16 pierwszy normalny kurs politechniczny, ogłasza konkurs na objęcie wykładów na tym kursie. Konkurs dotyczy wykładów matematyki wyższej, geometrii analitycznej, geometrii wykreślnej, fizyki, chemii ogólnej, technologii mechanicznej ogólnej, maszynoznawstwa, geodezji i mierznictwa. Termin składania deklaracji przez osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje upływa z dniem 21. bieżącego miesiąca.

Na posiedzeniu Komitetu Obywatelskiego rozpatrywano sprawę budżetu dla Wydziału Oświatowego na nadchodzący rok szkolny.



Karabiny maszynowe przed arsenalem w Berlinie.
Rosyjski Karabin maszynowy.



Z wojny z Włochami. — Piekarnia austriacka polowa na granicy włoskiej.

Budżet wynosi 1,800,000 rb. i obejmuje szkolnictwo elementarne, średnie i wyższe, a także zawodowe.

Na razie wyasygnowano fundusze na potrzeby szkolnictwa elementarnego w dotychczasowej normie, objętej budżetem miejskim.

Sprawą funduszu na potrzeby szkolnictwa wyższego, na razie się nie zajmowano i postanowiono sprawę tę rozpatrywać po przedstawieniu odpowiednich wniosków przez specjalną komisję do tego wybraną. W skład komisji wchodzi pp.: J. Pomorski, J. Natanson i K. Zycki.

Komisja ta ma się również zająć wyszukaniem potrzebnych środków dla szkolnictwa średniego i wyższego, oraz zawodowego.

Otwarcie wyższych instytucji sądowych. W pałacu Krasiński i pałacu Paça odbyła się uroczystość otwarcia wyższych sądów polskich w Warszawie: sądu głównego i trybunału. W uroczystości otwarcia sądów i objęcia w posiadanie gminach wzięł udział szereg przedstawicieli sądownictwa, mianowanych z pośród palety. Oto ich nazwiska: Sąd główny: Prezes Julian Tyszcza, wiceprezes Wincenty Biskupski, sędziowie: Feliks Ochinkowski, Stanisław Bukowjecki, Jakob Glass, Marek Kuratow, Marjan Kurman, Zygmunt Tykociński, Oskar Szeller; referenci: Wacław Makowski i Szymon Rundstein.

Trybunał: Prezes: Józef Higersberger, sędziowie Leon Błaszowski, Bolesław Rotwand, Cels Fabiani, Jerzy Skokowski, Emil Stanisław Rappaport, Ferdynand Wagner, Władysław Chrzanowski, Kazimierz Sterling.

Podczas ogólnego zebrania w sądzie głównym zameldował się komendant m. Warszawy St. Popowski z swym adiutantem, Tomaszewskim i złożył zebrany sądownikom życzenia owocnej pracy.

Uzbrojenie Straży Obywatelskiej. Wobec niebezpieczeństwa, na jakie narażeni są członkowie Straży Obywatelskiej podczas nocnych dyżurów, na obławach itp., władze zgodziły się na uzbrojenie Straży. Zostanie ona zaopatrzona w 1,250 rewolwerów.

Nowe rozporządzenia w Warszawie. Władze niemieckie w Warszawie wydały następujące rozporządzenia: Wszystkie plakaty uliczne, jakiegokolwiek treści, ogłoszenia Komitetu obywatelskiego, teatrów i inne ogłoszenia, z jedynym wyjątkiem zawiadomień zaręczynowych, małżeńskich i nekrologów, muszą być drukowane w języku niemieckim i polskim.

We wszystkich przedstawieniach teatralnych i innych widowiskach, również w kupletach i występach humorystycznych należy unikać tematów politycznych.

Wystawianie historycznych sztuk teatralnych o tendencji politycznej jest wzbronione w każdej formie.

Władze niemieckie ogłosiły, że językami urzędowymi są zarówno niemiecki jak i polski.

Drobne wiadomości.

Wykobi śmieci na mokrałiów galicyjskich. Przed sądem dywizyjnym obrony krajowej we Wiedniu ukończony został proces przeciw: posłom do Parlamentu Dymitrowi Markowowi i radcy wyższego sądu krajowego



Z wojny z Włochami. — Austro-węgierski tren w dolinie Fassy.

Włodzimierzowi Kurylowiczowi, dalej przeciw adwokatowi dr. Hawryle Czerlunczakiewiczowi z Przemyśla, dr. Janowi Drohomireckiemu ze Złoczowa, rolnikowi Tomaszowi Dżakowowi z Werbiąża, s'usarzowi Gabriełowi Mukiewiczowi z Kamionki Strumiłowej, w końcu korespondentowi pisma „Nwoje Wremia“, Dmirowi Janczewickiemu, wszystkim należącym do stronnictwa maskaofilskiego. Wszyscy oskarżeni skazani zostali za zdradę stanu i zbrodnicze działania przeciw sile zbrojnej państwa — na śmierć przez powieszenie.

Na starym gruncie.

Dłowieś

przez

M. Febroniusza.

15)

— O! tak — odparł Stanisław — zmęczony jestem.

Miałem robotę ważną i ciężką...

— A to tak, panie, w życiu — westchnął gospodarz — bez roboty źle, lecz przyjdzie nieraz taka, która człowieka zmorduje, teraz zwłaszcza, gdy czasy są nienajlepsze...

Ze był stałym i pilnym czytelnikiem „Kuryera“, więc przeeszedł prędko na politykę. Interesował go właśnie w tych czasach sultan turecki, więc zagaił o nim rozmowę, ale Stanisław mu przerwał.

Uczciwa prostota tego człowieka pociągala go sympatycznie i przyszło mu też do głowy, czyby nie zapytać go o radę w rzeczach, których załatwienie trudniejszym mu było, niż to sobie wystawiał, gdy w uniesieniu gościnkowym mówił wczoraj: — Pójdę... zrobię... kupię... Te-

raz, gdy do wykonania tego przyszło, spostrzegł, że jak te suknie oto, które dopasowywać było trzeba, nic w życiu na pogotowiu nie leży — nie czeka na nas. Kto nigdy sam sobie nie służył, ani wie naprzód, ile to zachodu i trudu mieści się w tych drobnych sprawach, niby nic nie znaczących, które zdajemy na innych, a które zblizka przedstawiały mu się jako trudności, ciężkie do przebycia, bo nie wiedział, jak się do nich wziąć. Postanowił też zwrócić się do tego dobrego człowieka i powiedzieć mu otwarcie, że, jak potrzebuje grubej sukni, tak potrzebuje grubej kozzuli, grubego buta — potrzebuje konia i wózka takiego, jakim jeżdżą ludzie niebogaci, lecz obrócić się za tem nie umie, więc o radę go prosi. Są fizyognomie budzące ufność, i tu tak było. Stanisław szczerze się przyznał, że nie wie jak sobie radzić, a czasu wiele nie ma i boi się omyłek.

— Spotkało pana nieszczęście — rzekł uczciwy człowiek z litością pewną. — Domyślam się tego...

— Sciągnąłem je na siebie — odparł Stanisław, dodając, że chce się teraz z niego ratować pracą. W mieście byłoby to rzeczą trudniejszą, bo ze wsi jest i ciągną go tam nawyknięcia dawne. Ma tyle grosza, że może kupić sobie kawałek gruntu i pracować na nim. To trud zdrowy, ożywiający lono ziemi jest jak pierś matki i karmi go, kto się do niego przytuli. — Jak zrzuć tę oto suknię, a oblekę się w grubszą, mocniejszą, tak uczynię ze wszystkim — dodał.

— I wyrobię się z biedy mojej... wyrobię, innym człowiekiem się stanę — mówił wzruszony już sam do siebie, a słuchający go człowiek zapytał: czy niema rodziny, rodziców? On dotknięty, chciał prędko odpowiedzieć, że nie — że nie ma nikogo, ale jakaś zabobonna trwoga zam-

knęła mu usta. — Człowiek, który już dzieckiem nie jest, musi stać o własnej sile — zakończył krótko.

— Niech Pan Bóg pomaga — rzekł Jan Nepomucen Kapral. Zdjął z gwoźdźnia słomiany kapelusz i zawoławszy na córkę, aby przyszła sklepu pilnować, otworzył drzwi przed Stanisławem:

— Chodźmy, panie dobrodzieju — rzekł — już ja pana dobrze poprowadzę.

— A nieszpory, tatuniu? — zawołała dziewczyna — majowe nieszpory... Niechże tatunio wróci...

— Nie wiem czy zdążę... ale słuchaj no i pamiętaj to dobrze, że Pan Bóg kazał najpierw bliźnim swoim pomagać, a potem dopiero modlić się.

— Idźmy, panie dobrodzieju — zakończył — pójdźmy najpierw na Kanonię a potem w Staremiasto.

* * *

Człowiek nazwał to sobie fatalizmem, że obok rozumu i woli, a raczej mimo rozumu i woli, przy padek gra nieraz w życiu jego rolę wielką, wyrocznią! Cdyby w pewnym momencie tego życia poszedł on na prawo, zamiast na lewo: gdyby był wtedy kogoś nie spotkał, kogoś nie poznał, lub przeciwnie, gdyby nie zminęli się sobą na jakimś zakręcie drogi — gdyby jeden nie zwrócił kroków swoich w stronę przeciwną tej, w którą dążył drugi — losy ich byłyby wzięły kierunek zgoła inny, poszły innym wcale torem. Cdyby!.. gdyby!.. Nieraz ludzie smutnie mówią to sobie, patrząc w tył na lata przeżyte i widząc, jaka to mała przy czynna pierwsza, której rozum żaden nie mógł brać w rachunek, zaważyła ciężko na szał i niedoli! Może ten rozum i ta wola oskarżana mogłyby zapro testować i powiedzieć coś o budowniczym, który z materiałów, jakie ma pod ręką, rozmaite budynki stawia; ricimniej zdawaby się mogło, że fatalność jakaś okru ma stała między tym ojcem i tym synem, którzy roz stałi się ze sobą rozżaleni, chociaż tak mało już brak klo do tego, żeby ich pogodził ten głos krwi, wobec któ rego, gdy się raz odezwie, a szczerze, a prawdziwie, miłkną wszelkie urazy, mięknie duma wszelka.

Postanowiło tak uczucie, chciał tego rozum i ser ce, ale przypadek zrządził, że zabrakło im na to jednej chwili czasu: takiej chwili, jakich wiele — setki całe przechodzą każdemu człowiekowi bez żadnego na hytku i bez straty żadnej. — Iżno, ot tak, jak ziarenka piasku wystypującego się z klepsydry, która długostronnie napelnia się niemi.

Gdy powóz p. Andrzeja Starowiejskiego wjeżdżał do Warszawy przez rogatki jerozolimskie, z Warszawy wyjeżdżały przez most ku Pładze półkoszki małe, zaprzężone w jednego konia: waszątek, na którym siedział młodzieniec, wyglądający na cząstkowego szlach cica, lub mieszczanina z małego miasteczka — Sta nisław, ubrany w szaraczkową kapotę i mający w sie dzeniu poza sobą kuferek nieduży. Cdy ze zjazdu na most miał wjechać, przystanął i obejrzał się w tył po za siebie, jakgdyby ktoś nań zawołał — obejrzał się na miasto, popatrzył na wieżę kościołów i panoramę pię trzących się kamienie, lecz widać tego tylko chciał: ustalonego sobie w pamięci wspomnienia ostatniej tu isz chwili, bo wkrótce wstrząśniętymi nagle leżącami ko nia po grzbiecie uderzył i szybko ruszył z miejsca.

P. Andrzej spotkał się z Rębskim, który go znał, niemal przede drzwiami mieszkania Stanisława, w bramie kamienicy. Z powozu właśnie wysiadał, i na pier-

wszym stopniu schodów nogę postawił, gdy tamten spostrzegł go.

— A... — zawołał — spóźnił się szanowny pan tak, jak i ja. Stanisław miał jechać pociągiem wieczornym, kurjerem, i nie pojmuję dlaczego zinił zamiar? Po jechał już...

Pojechał już!.. Pan Andrzej w pierwszej chwili nie rozumiał, i pomyślał tylko jakiegoś bolesnego olśnie nia. Z Jakóbem jeszcze się nie widział, bo stary, przy bywszy do miasteczka w nocy, wprosił tam na nocleg i zmęczony, skołatany ciężko, nieśpieszący się też z no winą swą smutną, nie zerwał się tak rano, aby mógł przybyciem swoim do Starej Wsi wyjazd p. Andrzeja uprzędzić. Stanisław powiedział mu przy pożegnaniu, że zaraz w kilka godzin po nim wyjedzie; widział na własne oczy nieszczęsną paszport już zwizowany i ani pomyślał, aby jaki pośpiech z jego strony mógł już cokolwiek na zmianę rzeczy wpłynąć. Do kościoła jeszcze w miasteczko poszedł, wymodlił się, wyskarżył Bogu, jak to ludzie sami sobie życie psują, szczęście zabijają i dopiero po tem wszystkim powołał się po woli drogą przez las.

— Jak ja to starszemu panu powiem — myślał cięż ko sfrasowany — jak ja go, niby mieczem katowskim w samo serce pchnę?

A tymczasem owo pchnięcie okrutne zostało wy mierzonem w dziwnie bolesny sposób, bo nagle i nie spodziewanie, w chwili właśnie, gdy biedny ojciec, ja koby mający już syna przed sobą, myślał, jak się Sta nisław jego widokiem, jego niespodziewanem przyby ciem wzruszy, zadziwi — jak się z miejsca zerwie, gdy ujrzy wchodzącego! Miłość do syna nigdy w oj cowskiem sercu nie wygasła. Karał, bo chciał poprawy i czynił to dla zasady, z silnego przekonania, że ro dzice, którzy synowi na marnotrawne hulanie bezkar nie pozwolą, są po polowie tak winni, jak i on — są słabi i z obywatelskiej cnoty obrani. Mówił to zawsze i surowo ojcom wszystkim wtedy jeszcze, gdy się nie spodziewał, aby sam był kiedyś w tem położeniu cięż kien surowego łamania się ze Stani lawem, który taką piękną i niepospolita — taką szlachetną naturę zapo wiatał.

Przysiągł też sobie teraz, że od zasady, od obo wiązku nie odstąpi ani na jotę, ale ostatnie znalezienie się Stanisława: ten jego w ostatniej chwili rozstania pocałunek gorący, który czuł jeszcze na ręce, silnie mu na serce uderzył.

— Kocha mnie... — mówił sobie ten człowiek sa motny, chodząc po odjeździe Stanisława po pokoju pu stego swego domu — ma uczucie, więc jeszcze nie jest ostatecznie zepsuty i jest coś, za co go ojcowska ręka uchwycić może i wyciągnąć z tej lona nieszczęśliwej..

Jadąc układał sobie, że go zaraz na wieś ze sobą zabierze, że będzie dokładał możliwych starań, aby go z Jadwigą zbliżyć, i oczy włożyły mu się na myśl szczę ścia, gdyby ta piękna, młoda, kochająca się para o grzała, rozjaśniła kiedy smutną jesień jego życia.

— A... — myślał — jest dla człowieka druga wiosra życia, gdy ją przeżywa w istocie, wyższej z jego krwi i ciała — w dziecku swoim..

I to wkrótce po kołysaniu się marzeniami takimi, w chwilę, gdy niemal rękę wyciągał, aby to, jako rze czywistość ująć, otrzymał ten cios — usłyszał o Sta nisławie, którego jak gdyby niemal już widział przed sobą: — Pojechał... Ciąg dalszy nastąpi.